

Wstęp

Książka ta próbuje wyjaśnić niektóre z podstawowych różnic między organizacją społeczeństw niepiśmiennych i piśmiennych, jak również proces przechodzenia pierwszych w drugie. Jest to temat trudny do ogarnięcia, wymaga przeto poczynienia pewnych założeń i kilku wstępnych uwag. Z konieczności ograniczyłem się podstawowo do dwóch przypadków – w jednym pismo występuje, w drugim zasadniczo nie; pierwszy to starożytny Bliski Wschód, gdzie pismo powstało, drugi to współczesna Afryka Zachodnia, gdzie jego użycie upowszechnia się dopiero od pięćdziesięciu lat. Różne systemy pisma mają oczywiście odmienne znaczenie dla poszczególnych społeczeństw w różnych epokach, istnieją jednak ważne cechy wspólne wielu szczegółowym sytuacjom i to na nich właśnie chciałbym się skupić.

Nie zajmuję się różnicami dla nich samych. Chodzi mi przede wszystkim o możliwie gruntowne wyjaśnienie, sobie i czytelnikowi, charakteru pewnych rozpowszechnionych pojęć socjologicznych i antropologicznych, historycznych i zdroworozsądkowych, które przyjęło się stosować w opisie głównych różnicowań i zwrotów w historii ludzkich społeczeństw. Podjęcie tego zadania skłania mnie do przeniesienia akcentu ze środków i sposobów produkcji na środki i sposoby komunikacji. Jednocześnie uważam, że należy przeciwstawić się przekonaniu o wyjątkowej roli Zachodu w procesie tworzenia świata nowoczesnego. Wydaje się bowiem, że niektóre przesłanki tego procesu występują szerzej, niż chciałoby wiele współczesnych teorii. Ale zadania te – zwłaszcza ostatnie z nich – schodzą czasem na dalszy plan, gdyż więcej uwagi poświęcam przejawom wczesnych zastosowań pisma niż późniejszym fazom rozwojowym piśmienności.

Obecny kształt książki ta zawdzięcza przede wszystkim czterem wykładom, które wygłosiłem gościnnie na Uniwersytecie Chicagowskim w październiku 1984 roku dla uczczenia L.A. Fallersa i jego dzieła. Badania Fallersa, co ważne, obejmowały nie tylko proste

wschodnioafrykańskie państwo Basoga – w postaci, jaką przyjęło, przystosowując się do rządów kolonialnych – ale również dużo bardziej złożone społeczeństwo tureckie, będące muzułmańskim spadkobiercą zarówno azjatyckich nomadów, jak i cesarstwa bizantyjskiego z ośrodkiem w Konstantynopolu, jego wytwórcości, handlu, ludów, rządów i w pewnym stopniu tradycji. Przeniesienie badań z Afryki na Bliski Wschód nastąpiło w odpowiedzi na stawiane nagminnie przez antropologów pytanie: „Dokąd teraz?”, odnoszące się jednak nie tyle do przestrzeni, ile raczej do procesu intelektualnego. Fallers podjął badania porównawcze nad charakterem prostych i złożonych organizmów państwowych oraz nad procesem przejścia pierwszych w drugie, zainteresowany zarówno dziełami Maxa Webera, jak również współczesnym kontekstem swoich prac – wydarzeniami towarzyszącymi powstawaniu nowych narodów afrykańskich. Analizował czynniki leżące u podłoża tej dynamicznej opozycji, która w istocie nie jest ani binarna, ani linio-wa. Proces przejścia prostych organizmów państwowych w złożone wyznaczają bowiem momenty przełomowe, których uwzględnienie jest warunkiem wiarygodnego określenia przyczyn zmiany społecznej – tak powstawania, jak upadania państw, imperiów czy narodów.

Wiedziałem, że Fallers zajmuje się takimi problemami z iście kwakerskim zaangażowaniem, więc gdy w 1960 roku przebywałem w Center for Advanced Studies w Stanfordzie, on zaś wraz z Geertzem i Schneiderem przygotowywał się właśnie do pamiętnych przenosin z Berkeley do Chicago, wysłałem mu do zaopiniowania napisany wspólnie z Ianem Wattem artykuł, który zuchwale zatytułowaliśmy *The consequences of literacy* [Następstwa piśmienności]. Jego odpowiedź była zachęcająca. Przymierzaliśmy się wtedy do wydawania nowego pisma „Journal of Social Anthropology”¹, ale ponieważ plany te były jeszcze na wodzie pisane, Fallers doradził nam, aby tekst wysłać do poważnego – a istniejącego już – czasopisma „Comparative Studies in Society and History”².

¹ Zob. G.W. Stocking, *Anthropology at Chicago: Tradition, Discipline, Department*, Chicago 1979.

² Tam też artykuł został wydrukowany: J. Goody, I.P. Watt, *The consequences of literacy*, „Comparative Studies in Society and History” 1963, nr 5 [przyp. red. nauk.].

Poszczególne zagadnienia podjęte w tym artykule rozwinąłem w kilku późniejszych publikacjach. Praca zbiorowa *Literacy in Traditional Societies* [Piśmienność w społeczeństwach tradycyjnych]³ zgromadziła artykuły na temat etnografii pisma w społeczeństwach z różnych części świata. Tom zatytułowany *The Domestication of the Savage Mind*⁴ omawia niektóre konsekwencje graficznego przedstawienia języka dla procesów poznawczych, skupiając się zwłaszcza na częściowo zdekontekstualizowanym użyciu języka w zapisach formalnych, takich jak lista, tabela (połączenie list tworzące rzędy i kolumny) i matryca (tabela o większej złożoności), czemu towarzyszy uściślanie pojęć przeciwstawności i rozwój form swoiście rozumianej logiki, w tym sylogizmu, jak również innych typów argumentacji i dowodzenia⁵.

Drugim celem moich studiów nad konsekwencjami pojawienia się pisma stało się zbadanie sfery wzajemnych oddziaływań [*interface*] oralności i piśmienności nie tylko na poziomie całych kultur, ale również w odniesieniu do różnych form zapisu i ich odtwarzania w kulturach piśmiennych. Zagadnienie to analizowałem ostatnio w kilku szkicach – poświęconych głównie różnym formom „piśmiennym” i „artystycznym” – które staram się obecnie zebrać w książkę (choć nie łudzę się, że będzie ona wyczerpująca)⁶.

Trzeci cel, który określił kształt niniejszej książki, wiąże się z długofalowym wpływem pisma na organizację społeczeństwa. Postaram się to sprecyzować. Częścią tego zadania jest rozpatrzenie pewnych cech, uznawanych, zwłaszcza przez socjologów, za istotny czynnik analizy instytucji społecznych – na przykład dychotomii czy też biegunowości: partykularyzm–uniwersalizm, wywodzącej się zasadniczo od Maxa Webera, a wykorzystywanej przez Talcotta Parsonsa jako jedna z przyjętych przez niego „zmiennych strukturalnych” [*pattern-variables*] – w celu sprawdzenia, w jakiej mierze różnice w ich występowaniu można tłumaczyć stopniem rozwoju komunikacji międzyludzkiej. Odnosi się to również do analizy

³ *Literacy in Traditional Societies*, red. J. Goody, Cambridge 1978.

⁴ J. Goody, *The Domestication of the Savage Mind*, Cambridge 1977.

⁵ Zob. także: N. Yoffee, *The decline and rise of Mesopotamian civilization: an ethnoarcheological perspective on the evolution of social complexity*, „American Antiquity” 1979, nr 44.

⁶ Chodzi o książkę wydaną już rok później: J. Goody, *The Interface Between the Written and the Oral*, Cambridge 1987 [przyp. red. nauk.].

systemów prawnych. Moje podejście jest bliskie stanowisku Fal-
lersa, który nie wahał się przekraczać granic między antropologią
i socjologią, synchronią i diachronią, między kulturą europejską
i innymi kulturami, ponieważ ważniejsze od granic między różnymi
dyscyplinami czy obszarami było dla niego rozwiązywanie konkret-
nych problemów intelektualnych.

Badając różnice między społeczeństwami niepiśmiennymi i piś-
miennymi oraz proces przejścia pierwszych w drugie, opierałem się
głównie na pracach, także własnych, o Afryce Zachodniej. Korzysta-
łem również z materiałów dotyczących najwcześniejszych kultur
piśmiennych starożytnego Bliskiego Wschodu, mimo że mam nikłą
wiedzę na ten temat. Znaczenie tych kultur jest podstawowe, jako
że pojawiły się w nich pierwsze zastosowania pisma, początki tra-
dycji pisanej, z której zasadniczo wyrosła Grecja i Europa. Zajmując
się zaś prawem, pokrótce zanalizowałem – jako kolejny przykład
fazy przejściowej – rozwój użycia pisma w średniowiecznej Europie.

Każde przedsięwzięcie tego rodzaju rodzi wiele problemów, któ-
re łatwo mogą prowadzić do nieporozumień, zwłaszcza że nie zaw-
sze odczytuje się ironię zawartą w tytule pracy o „udomowieniu”
[*domestication*]⁷. Na użytek prowadzonej tu analizy problemy te
ująłem w trzech grupach: zależności przyczynowych, kategorii i do-
wodów.

Moi koledzy antropolodzy przywykli do zajmowania się konkretny-
mi sytuacjami, które zauważyli w trakcie badań terenowych, o któ-
rych usłyszeli od innych (czasem barbarzyńsko nazywanych informa-
torami) bądź też przeczytali w książkach czy dokumentach. Taka
analiza wymaga rozplecenia wątków współtworzących daną situa-
cję i sprawdzenia, w jaki sposób różne czynniki oddziałują na siebie
w określonym układzie społeczno-kulturowym. Moi koledzy histo-
rycy i archeolodzy zwykli raczej obserwować rozwój sytuacji w cza-
sie, dążąc między innymi do określenia jego chronologicznych
sekwencji. Część tych sekwencji, jak choćby przejście od łowiectwa
i zbieractwa do uprawy roli, powtarza się w rozmaitych warunkach.
Trzecie podejście badawcze polega na podjęciu jednego wątku (czy
nawet tematu) i prześledzeniu jego przemian w czasie i przestrzeni.
Ta przyjęta przeze mnie forma badań ma bogate tradycje. W zakresie

⁷ Chodzi, rzecz jasna, o książkę *The Domestication of the Savage Mind* [przyp. red.
nauk.].

badan nad komunikacją można tu powołać się na dzieła Eisenstein na temat znaczenia druku⁸ czy na prace poświęcone wpływowi komputera na „ducha ludzkiego”⁹, gdy zaś chodzi o rolnictwo – na opracowania dotyczące roli pługa czy, ogólniej, technik rolniczych stosowanych w średniowieczu¹⁰.

Są to szeroko zakrojone prace badawcze, luźno związane z konkretnymi dyscyplinami naukowymi. Zestaw ten nie wyczerpuje całej skali możliwości – by wspomnieć choćby orientację, którą reprezentuje Thomas w pracach dotyczących różnych aspektów przemian świadomości w epoce renesansu¹¹, czy metodę, którą stosuje Homans w *English Villagers of the Thirteenth Century*¹², wspaniałej panoramie społeczno-historycznej życia codziennego w średniowieczu. Ale na razie ta trójdzielna kategoryzacja powinna wystarczyć.

Przy różnych okazjach wypróbowałem wszystkie trzy typy badań. Każdy z nich ma swoje zalety i wady. I tak metoda, zgodnie z którą bada się, na przykład, konsekwencje pojawienia się pługa, ma niewątpliwie ten minus, że niektórzy czytelnicy dopatrzą się w niej determinizmu o charakterze monokauzalnym. Z drugiej strony, badaczowi, który podejmie próbę objęcia całej sieci elementów czy przyczyn składających się na pewną sytuację empiryczną, trudno będzie uniknąć etykiety strukturalisty lub funkcjonalisty. Badania historyczne są z kolei często postrzegane jako przejaw ewolucyjnego podejścia do procesów rozwojowych, czasem nawet ujmowanych linearnie. Niezależnie od tego, jak kuszące byłyby te schematy, należy ich unikać.

⁸ E.L. Eisenstein, *The Printing Press as an Agent of Change: Communications and Cultural Transformations in Early Modern Europe*, Cambridge 1979 (skrótowa wersja tego dzieła, zatytułowana *The Printing Revolution in Early Modern Europe*, została przełożona na język polski: E.L. Eisenstein, *Rewolucja Gutenberga*, tłum. H. Hollender, Warszawa 2004).

⁹ Zob. np. S. Turkle, *The Second Self: Computers and the Human Spirit*, New York 1984.

¹⁰ Zob. L. White, *Technology and invention in the Middle Ages*, „Speculum” 1940, nr 15; L. White, *Medieval Technology and Social Change*, Oxford 1962.

¹¹ K.V. Thomas, *Religion and the Decline of Magic: Studies in Popular Beliefs in 16th-century and 17th-century England*, Harmondsworth 1978 (wyd. I: 1971); K.V. Thomas, *Man and the Natural World: Changing Attitudes in England 1500-1800*, London 1983.

¹² G.C. Homans, *English Villagers of the Thirteenth Century*, Cambridge (Mass.) 1942.

Podając, na przykład, temat pisma i tradycji pisanej, ani przez chwilę nie sugeruję, że są to czynniki decydujące – twierdzą jedynie, że mają pewne znaczenie. Od badań tego rodzaju należałoby oczekiwać, że pozwolą oszacować istotność poszczególnych składników i sporządzić stosowny wykres, wyznaczający, mniej lub bardziej precyzyjnie, ich rangę. Zakładając oczywiście, że nie porzestanie się na analizie funkcjonalnej, która pokazuje, że wszystko łączy się z wszystkim, ani na analizie strukturalnej, sprowadzającej wszystko do abstrakcyjnych homologii lub ogólnych zasad. Jednak ten dokładniejszy sposób pomiaru współdziałających czynników, często używany w ekonomii ze względu na wymierność większości danych, jest obecnie – i zapewne będzie w przyszłości – trudny do zastosowania w wielu sytuacjach badanych przez mniej ścisłe nauki społeczne. W rezultacie, wybierając jakiś temat badań, nie tylko stajemy wobec groźby przecenienia jego wagi, ale, co gorsza, narażamy się na opinię, że zachowania człowieka sprowadzamy do pojedynczego czynnika determinującego. Niektórzy zdają się nawet przyjmować, że to, co nazywamy związkiem przyczynowym, ma taki właśnie deterministyczny charakter – że zatem każda sytuacja, zawsze i wszędzie, ma jedną i tylko jedną przyczynę.

Nie godzę się na takie ujęcie analizy społeczno-kulturowej ani też na wpisane w nie przeciwstawienie teorii i praktyki społecznej. Nieporozumienia mogą do pewnego stopnia wynikać z istnienia różnych orientacji badawczych, na które wskazywałem. Kwestię tę jasno wykładają Cole i Keyssar:

„Istnieje też zgoda co do tego, że ogólny wpływ przyczynowy wiedzy piśmiennej nie przebiega jednokierunkowo: od techniki do działania. Różne działania stwarzają lepsze lub gorsze warunki aktywizacji poszczególnych technik piśmiennych. Jak wykazują prace Goody’ego (1977) i Schmandt-Besserat (1978), wzajemne oddziaływanie czynników społeczno-ekonomicznych i technik piśmienności to klasyczny przypadek dialektycznego układu interakcji, który zawsze znajduje się u początków procesu zmiany”¹³.

¹³ M. Cole, H. Keyssar, *The concept of literacy in print and film*, rkps, University California, San Diego 1982, s. 4. (Prace, na które powołują się autorzy, to: J. Goody, *The Domestication of the Savage Mind*; D. Schmandt-Besserat, *The earliest precursors of writing*, „Scientific American” 1978, nr 238 [przyp. red. nauk.]).

Jeśli niektórzy czytelnicy zinterpretują mój wywód jako jednokierunkowy, podczas gdy inni dopatrzą się w nim obecności wieloczynnikowych oddziaływań wzajemnych, może to wynikać nie tyle z niewłaściwego zrozumienia, ile raczej z trudności stwarzanych przez – zasadniczo różny od komunikacji ustnej – przekaz pisany. Ale jest to również kwestia zdolności zawieszenia może nawet nie nastawienia sceptycznego, a raczej żywionych „wiar”, przekonań ideologicznych, z góry przyjętych kategorii rozumienia. Pragnąc uniknąć części tych nieporozumień, umieściłem w tytule wyrażenie, które zasugerował mi Marshall Sahlins: „Logika pisma...”.

Nie była to jedyna dobra strona mojego pobytu w Chicago. R.T. Smith okazał się wspaniałym gospodarzem, a B. Cohen, T. Turner, E. Shils i inni dzielili się ze mną cennymi uwagami. Za wcześniejszą jeszcze lekturę różnych rozdziałów wyrazi wdzięczności zechce przyjąć J. Flanagan. Carolyn Wyndham i Antonia Lovelace dokonały edycji tekstu i pomogły mi opracować przypisy. John Baines i Keith Hart wpłynęli na kształt całej książki, a John Dunn i A.L. Epstein przeczytali poszczególne rozdziały. Muszę podziękować Uniwersytetowi w Cambridge za przeniesienie mnie na wcześniejszą emeryturę, co pozwoliło mi ukończyć książkę, oraz St. John's College za udostępnienie mi miejsca do pracy i stworzenie atmosfery sprzyjającej jej prowadzeniu. Wiosną 1985 roku zmienioną wersję wykładów przedstawiłem w Collège de France (dzięki zaproszeniu, którego inicjatorką była Françoise Héritier-Augé). Ciepła i żywa intelektualnie atmosfera paryskiej wiosny skłoniła mnie do przejrzenia wykładów i zrewidowania ich treści, a konieczność przystosowania kursu do potrzeb nowej publiczności pomogła mi sformułować na nowo część argumentacji, do czego przyczyniła się również współpraca z moimi tłumaczkami, Anne-Marie Roussel i Anne de Sales. Jestem także niezmiennie wdzięczny Patricii Williams, Anne Nesteroff z wydawnictwa Armand Collins i Michaelowi Blackowi z Cambridge University Press.

I jeszcze końcowe zastrzeżenie. Choć treść kolejnych rozdziałów odpowiada wyodrębnianym zwykle podsystemom społecznym – a więc religii, gospodarce, polityce i prawu – to pewne tematy i zagadnienia pojawiają się we wszystkich częściach, które tym samym tematycznie na siebie zachodzą. Powracanie do tych samych kwestii było nieuniknione, gdyż bardziej zależało mi na wyeksponowaniu pewnych ogólniejszych czynników niż na drobiazgowej analizie poszczególnych sytuacji, zwłaszcza że niektóre z nich omówiłem

w innych pracach. Antropologów z pewnością drażnić będzie brak w moim wykładzie danych terenowych, historyków – nieobecność szczegółowych materiałów źródłowych, a socjologów – pominięcie odniesień do uznanych teorii społecznych. I wszyscy oni, z punktu widzenia reprezentowanych przez siebie dyscyplin, będą mieli podstawy do niezadowolenia. Co gorsza, nie podjąłem w swoim wywodzie takich tematów, jak działanie rytualne, pokrewieństwo czy edukacja, mając za wytłumaczenie, że zajmowałem się nimi bądź właśnie zajmuję w innych kontekstach.

Ale dość już tych wstępów, czas przejść do rzeczy. Pierwszy rozdział zaczynam od omówienia wpływu pisma na religię, jako że przy tej okazji pojawia się większość podstawowych dla tej pracy zagadnień. Najpierw zastanawiam się, jak dalece obecność pisma oddziaływała na samo pojęcie zjawisk religijnych i ich badanie. W tym wypadku, podobnie jak w odniesieniu do prawa, pojawienie się książki doprowadza do powstania zupełnie nowych wyobrażeń o istocie religii, które zarazem wiążą się z doniosłymi kwestiami formy i treści. Formy – ze względu na ujęcie wiary i praktyki religijnej w pewnych granicach, co rodzi pytania o istotę wiary, prawdy i konwersji. Treści – ze względu na tendencję pisma do znacznego uogólniania norm. W obu tych wymiarach religia zyskuje większą autonomię niż inne składowe systemu społecznego. Ale wyłonienie się religii jako jednej z „wielkich organizacji” (nie zaś po prostu jako do pewnego stopnia odrębnego aspektu, powiedzmy, życia rodzinnego) zakłada autonomię na innym jeszcze poziomie: autonomię kościoła jako organizacji. Częściowa niezależność takich organizacji każe nam opatrzyć zastrzeżeniami propozycję Durkheima, który w *Elementarnych formach życia religijnego*¹⁴ używał terminu „kościół” we wszechogarniającym sensie (niektórzy antropolodzy podobnie postępowali z prawem), a także skorygować różne odmiany teorii społecznej, przyjmujące, że religia, nawet w swojej instytucjonalnej, eklezjastycznej postaci, bezpośrednio odzwierciedla – strukturalnie lub funkcjonalnie – tendencje kształtujące pozostałe części systemu społeczno-kulturowego. „Wielkie organizacje”, mające własne tradycje pisane, zyskują pewną niezależność, wspieraną przez pieczę, jaką sprawują nad książkami, jak również przez swoją troskę o doczesne trwanie i zbawienie w zaświatach.

¹⁴ É. Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii* (1912), tłum. A. Zadrożyńska, Warszawa 1990 [przyp. red. nauk.].